

Pomiędzy festynem a złotem nazistów – Festiwal Wikingów w Wolinie

Obecnie Wolin znajduje się pod względem komunikacyjnym nieco na uboczu, w najbardziej wysuniętym na północny zachód zakątku Polski, oddalony od wybrzeża tylko około 20 km. We wczesnym średniowieczu był on ważnym ośrodkiem handlu, w którym od ponad wieku prowadzone są wykopaliska archeologiczne. W 2008 roku dzięki środkom z Unii Europejskiej zrekonstruowano tam skansen Wikingów. Każdego lata na jego terenie odbywa się jedna z największych w Europie wczesnośredniowiecznych imprez „żywej historii”. Jednak to nie sam skansen jest magnesem przyciągającym publiczność na festiwal, lecz rozgrywane podczas niego walki i bitwy.

BARTOSZ NOWAK

Ponieważ słowa wzbudzające silne emocje, takie jak „Wikingowie” lub „Słowianie” – przyciągają również skrajną prawicę, pojawiliśmy się na tym wydarzeniu w całkiem zwyczajnym dniu: w sobotę, 1 sierpnia 2015 roku. Chcieliśmy przekonać się, czy – a jeśli tak, to w jakim stopniu – skrajna prawica manifestuje tam swoją obecność. Wynik był zaskakujący. Już na moście prowadzącym do muzeum terytorium oznakowane zostało nalepkami umieszczonymi na wysokości oczu – siłą rzeczy w sposób widoczny dla wszystkich zwiedzających. Nalepki należą do **Radykalnego Południa** – niewielkiej awangardowej grupy prawicowej.

Magnes dla przedstawicieli skrajnie prawicowych środowisk

Podczas imprezy ekspresja przekonań lub przynależności do środowisk skrajnie prawicowych osiągnęła niespodziewane rozmiary. Działo się tak szczególnie za sprawą wielu osób w koszulkach z takim przesłaniem. W oczy rzucało się też olbrzymich rozmiarów logo należące do antysemitycznej i zaprzeczającej istnieniu Holokaustu partii **Narodowe Odrodzenie Polski**. Pewien pan ogolony na łysy w sposób agresywny i jawny podawał się na imprezie za zwolennika **Zadrugi** – neopogańskiej organizacji faszystowskiej, której graficznym symbolem jest toporzeł.

Nadruk na koszulce jednego z mężczyzn zdaje się odwoływać do jakiegoś polsko-węgierskiego pokrewieństwa – jednak lamówka i nalepka ze swastyką wskazują, o jakie ideologiczne porozumienie między narodami tu chodzi. Natomiast pewien ogolony na łysy mężczyzna, prawdopodobnie Nie-

miec, ma na sobie koszulkę z nadrukiem zespołu **Stahlgewitter**. Osiem z dziewięciu krążków tej prawicowo-rockowej grupy znalazło się w Niemczech na indeksie. Jej lider, **Daniel „Gigi” Giese**, w piosence **Döner Killer** zdaje się wychwalać morderstwa dokonane przez prawicowo-terrorystyczne **Narodowosocjalistyczne Podziemie**, jeszcze zanim na jaw wyszło istnienie tej organizacji. W oczy rzuca się jednak również słowiański element światopoglądu publiczności (koszulki z hasłem „Slavic pride”, które oprócz skrajnie prawicowej śląskości ma podkreślać patriotyzm). Oficjalnie prezentowany jest jednak również krzyż celtycki – w środowiskach skrajnie prawicowych symbol „White Power”.

Obok członków skrajnie prawicowych organizacji i partii obecni byli także zwolennicy neonazistowskiej kultury młodzieżowej. Widoczne były koszulki antysemitycznego zespołu blackmetalowego **Graveland**, a także skrajnie prawicowe marki ubrań: **Dobermans**, **Thor Steinar**, **European Brotherhood** czy **Beloyar & Svastone**. W związku z tym łączą się ze sobą obrazy: z jednej strony koszulki Thor Steinar lub Dobermans z motywami wikingскими, a z drugiej rekonstrukcyjne stroje naszpikowane swastykami – co tworzy pod względem optycznym tak silne przeciwieństwo, że historia i polityka prezentują się wręcz jako estetyczna całość.

Swastyki w stroju historycznym

Setki uczestników święta Wikingów występują w mniej lub bardziej historycznych strojach; po części również zwiedzający. Wyjątkowo często w oczy rzucają się swastyki – są one albo na perłach, albo wplecione we wstążki, albo jako symbole na tarczach. Według ekspertów, często nie znajdują one poświadczenia w jakichkolwiek wzorcach historyczno-archeologicznych. Festiwalem może być zachwycona również skrajna prawica. Mężczyźni są tu jeszcze prawdziwymi facetami ►►



Symbol toporła na koszulce przedstawiciela neopogańskiej **Zadrugi**



Uczestnik festiwalu w koszulce z rasistowskim symbolem krzyża celtyckiego

i wojownikami, którym kobiety przynoszą wodę. Obok jasno określonych ról płciowych nie ma tu też miejsca na dyskusje, a silniejszy wygrywa w walce. W Wolinie prezentowane są więc nie tylko historyczne bitwy – tu chodzi o rzeczywiste zwycięstwo.

Do Wolina przyjeżdżają rekonstruktorzy z całej Europy. Była tu również niemiecka grupa **Ulfhednar**. W 2008 roku w Niemczech zwróciła ona na siebie uwagę za sprawą faktu, że jeden z uczestników jej prezentacji miał na brzuchu wytatuowane hasło **SS** „Meine Ehre heißt Treue” („Mój honor to wierność”). Ze względu na charakterystyczne podobieństwo używanego przez

nią symbolu do swastyki – grupa Ulfhednar nie jest zapraszana przez niemal żadnych organizatorów imprez rekonstrukcyjnych.

W Wolinie w symbolikę naszpikowaną polityką wyposażone są nawet dzieci. Znaki runiczne na tarczy jednego z nich można by odczytać następująco: „We stay shieldwalls like fathers”. Ten (nie do końca poprawny pod względem gramatycznym) napis zobowiązuje w jakiś sposób dziecko do



Tarcza ze stylizowanym na swastykę logotypem niemieckiej grupy Ulfhednar

pielęgnowania tradycji wojennej oraz do niezłomnej wierności „ojcom”. Również i na temat tej tarczy brak jakichkolwiek wzmianek w źródłach archeologicznych. Za to uderzająco przypomina ona logo rosyjskiej „Slavic pride”.

W obliczu atmosfery przesyconej męskością, walką i antymodernizmem nie dziwi, że Wolin od dłuższego czasu jest miejscem spotkań fanatyków „prawdziwych” Wikingów i Słowian z całej Europy. Wszechobecnie eksponowane swastyki stanowią dodatkową atrakcję dla skrajnej prawicy.

Obserwacje te można by kontynuować aż do znudzenia. Jak już powiedziano, zostały one poczynione podczas całkiem zwyczajnego dnia w muzeum. Nie wydarzyło się to na koncercie prawicowego rocka lub podczas manifestacji politycznej, lecz na imprezie organizowanej przez wspierane ze środków publicznych muzeum, od którego zwiedzający oczekują szczególnej wiarygodności i historycznej autentyczności. Właśnie w tym tkwi związana z tym wydarzeniem polityczna efektywność i niebezpieczeństwo.

Tłumaczenie JUSTYNA

O neopogańskich neofaszystach podczas zlotu Wikingów na wyspie Wolin pisał również MARCIN KORNAK, między innymi w artykule *Taki sobie eksperyment*, który ukazał się w magazynie „NIGDY WIĘCEJ” nr 14 (w 2004 roku).